Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 24. Nowy Targ, dnia 13. czerwca 1926 r. Rok XIV

19 27

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 15 groszy.

Konto czek. P. K. O. 151.902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 1·50 złoty. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Orędzie Prezydenta Rzeczypospolitej

Do Narodu!

Powołany wyborem Zgromadzenia Narodowego na stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej, pełnić mam obowiązek: dobru powszechnemu Narodu służyć, zło i niebezpieczeństwo od Państwa odwracać.

Obowiązek ten wspólnego ze mną działania Narodu wymaga.

Naród wydźwignięty z niewoli, wykonać musi olbrzymi wysiłek moralnego i materjalnego odrodzenia: Rzeczpospolita po wiekowem rozdarciu połączona, musi utrwalić jedność wewnętrzną i siłę.

Nie może łamać mocy Narodu prywata: nie mogą kruszyć jedności Rzeczypospolitej różnice dzielnicowe, społeczne, czy polityczne.

Jak bowiem jeden jest Ojciec nasz w Niebiosach, tak jedna jest Matka Rzeczpospolita Polska; jedną dla wszystkich żywiąca miłość, jednej od wszystkich miłości wymaga.

Wzywam tedy Was, Obywatele Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i rozkazuję Wam mocą tej potęgi moralnej, jaka w urzędzie obranego przez wolny Naród Prezydenta jest zawarta, abyście czynami niezłomnie utwierdzali wielkość i prawość Ojczyzny.

Niechaj wspomnienie niedawnej rozterki stanie się podnietą do skupienia żywych sił Narodu w pracy zbiorowej nad wywyższeniem Imienia Polski. Niech imię to jaśnieje pełnią blasków szlachetności i mocy. Niech Naród Polski będzie w pierwszym szeregu narodów, budujących przyszłość ludzkości na zgodnej współpracy ludów.

A Ty, Boże, któryś błogosławić raczył wyzwoleniu naszemu, któryś odegnał z ziemi naszej najeźdźcę, dopomóż dziełu ugruntowania w Rzeczypospolitej dobra powszechnego i cnoty, zapewnienia jej całości, bezpieczeństwa i rozkwitu.

Warszawa, dnia 4. czerwca 1926 r.

(—) *Ignacy Mościcki.*

Pod rozwagę.

Epoka nasza jest epoką, w której powolnym krokiem zbliżamy się ku czasom, przynoszącym wraz z istotnemi dorobkami cywilizacji, zatracenie wszelkich cnót, ideałów i rzeczywistej wartości jednostek. Faktem jest, że „hasła" te nasze społeczeństwo skwapliwie przyjmuje, zaszczepia je w młodsze pokolenia i wpaja je w „niedowiarków".

Prawość, uczciwość, honor, godność zstępują powoli do czczych i pustych frazesów, praca zaś prawdziwa, cicha nietylko nie znajduje uznania

społeczeństwa, ale co gorzej, wystawiana jest często na kpiny i szyderstwo.

Życie niemal każdego pełne jest powikłań i bezdroży, tyle w niem jest rozdźwięków, nieszczęść, załamań, katastrof, przyjacielem stałym i towarzyszem jest tylko smutek. Może czasem pragniemy lepszego, szlachetniejszego życia, gonimy za ideałami, ale jednocześnie prawie upadamy w bagno dnia dzisiejszego. Dlaczego? Odpowiedź krótka: nie mamy siły, mocy, by się z niego wydobyć. Z tej racji rośnie w nas bunt przeciwko tej niemocy duchowej, podnosi się niezadowolenie, wzrasta w nas nawet nienawiść do własnego życia i zniechęcenie do jutra.

W tem zaślepieniu obniżamy wszelkie wartości życia i zabijamy wyższe pierwiastki duchowe. Czynimy to jednak mimowoli, — bo nikt z nas nie wydoskonalił „sztuki życia" do tego stopnia, aby mógł swoim losem pokierować, — nikt z nas nie odkrył jeszcze tej busoli, któraby mu wskazywała nieomylny kierunek fali, niosącej go ku brzegom nieznanego jutra.

Niczem jednak nie zrażony umysł ludzki ustawicznie szuka orjentacji w sferze zjawisk i zdobywa coraz to nowe prawdy, by życie nasze uczynić lepszem, mniej ciężkiem, znośniejszem.

Najszczytniejszemi wynikami w tej dziedzinie może pochlubić się religja i filozofja, które tych zjawisk zdobyły i poznały najwięcej. One tylko mogłyby powiększyć sumę szczęścia ludzkiego, gdyby człowiek chciał i umiał postępować za ich wskazówkami, gdyby słuchał ich rad, — ale człowiek słucha raczej głosu namiętności i fałszywego sumienia, aniżeli głosu rozumu i głosu wiary.

Chodzimy manowcami, zamiast drogą prostą, gdzie świeci słońce, którem może radować się tak ubogi żebrak jak i uczony mąż, jeżeli tylko nie przymyka oczu na prawdy najprostsze, które leżą na jego drodze tylko poto, aby je podniósł i podał innym. Wielu wspina się na strome szczyty sławy, wielu ciśnie się poprzez przeszkody ku blaskom słońca i złota, a niejeden z nadludzkim wysiłkiem usiłuje zdzierać zasłony bytu, — jednak napróżno. Ustaje zniechęcony, rozgoryczony prawie zawsze w połowie drogi. Dlaczego? Dlatego właśnie, że błąka się po manowcach, nie chcąc znać tych prawd życiowych, które powinne być syntezą naszego życia. Jakieżto są te prawdy co wypełniają pustkę dnia szarego, które nam wskazują nowe horyzonty, które nam pomagają do udoskonalania życia?

Prawd tych jest tyle, wiele dobrych myśli ludzkich (odnośnie do życia) wygłoszonych lub zanotowanych. Nie ze wszystkiemi jednak zdaniami lub zasadami pogodzi się każdy umysł. Nie wszystkim odpowiadają zdania, uznane za dobre przez kilku, kilkunastu lub kilkuset. Każdy ma prawo, wolę zastosowania się do jakiejś idei, dajmy na to, albo też nie. Co głowa — to inny rozum. Jednakowoż do prawd stwierdzonych, zastosować się powinien każdy.

Jakieżto są te prawdy i cnoty do których każdy powinien się stosować? Esencja tych wyraża się w kilkunastu słowach. Przedewszystkiem pracować i kochać musimy zawsze, nie liczyć nigdy na wdzięczność cudzą, bo prawie zawsze zawodzi, zamiast nienawidzieć — pouczać, a nadewszystko oszczędzać i co pewien okres czasu przeprowadzić bilans swych uczynków, z ustawicznem dążeniem do udoskonalenia. Tylko tyle. Jeżeli zaś będziemy według tych prawd, a raczej zasad postępować — możemy być pewni, że będą one dla nas rękojmią osiągnięcia zadowolenia w życiu, nic w nas nie zabije chęci do życia, nic nie pozbawi nas woli dążenia do dobrego, będziemy mieć siłę, moc do walki z przeciwnościami i złem, tudzież ohydnemi podstępami, któremi dziś każdy prawie jest omotany.

Tylko przy pomocy tych prawd znajdziemy syntezę życia, zerwiemy te pęta, które dotychczas napróżno usiłowaliśmy zrzucić, wtedy dopiero myślmy o racjonalnej pracy, która jest podstawą istnienia narodów. ***Ka-Mi***

Propaganda letnisk podhalańskich.

VI.

Obecnie przystąpi „Gazeta Podhalańska" do ogłaszania nazwisk gospodarzy pragnących wynająć mieszkania dla letników. Zacznę od wsi, których Ogniska Związku Podhalan nadesłały zestawienia, a w końcu będzie mowa o pojedynczych zgłoszeniach. Podług alfabetu trzeba zacząć od Dzianisza. Wieś Dzianisz leży na północno zachodnim stoku Gubałówki, w dolinie górskiej łączącej się z doliną górnego biegu rzeki Czarnego Dunajca, który dzieli Dzianisz od wsi Witowa. Zasłonięty od wiatrów, otoczony lasami od strony południowej. Dojazd około 4 km. drogą gminną i dość uciążliwą do Chochołowa, skąd bity gościniec do stacji kolejowej Podczerwone (na linji kolejowej Nowy Targ-Sucha Góra). Zatem odległość Dzianisza od Stacji kolejowej 10 do 11 km. Furmanka ze stacji do Dzianisza kosztuje 5 zł. Zgłosiło 6 gospodarzy przeważnie po 1

izbie i 1 kuchni z tem, że są to raczej 2 izby, ale jedną przeznacza się na kuchnię, bo ma piec, zaś druga niema pieca i nie jest opalana. Razem do wynajęcia więc 7 izb i 6 kuchen (w dwu wypadkach wspólny dom, zaś reszta dom osobny) Cena najmu 60 zł. miesięcznie od 1 izby. Kuchnie przeważnie do użytku wyłącznego letników. Na ogół wszędzie 2 łóżka, stoły, stołki, miednica do mycia się. Nabiału dostać można. Obecnie 1 litr masła 5 zł., 1 kg chleba 50 gr. Sklep K. Rol. we wsi jest. O opał łatwo. Obiadu we wsi dostać nie można, bo niema kobiety, któraby się na tem znała. Po obiad trzeba iść do wsi Witowa. Las oddalony o pół kilometra lub 1 km. Chodnikami przez Gubałówkę do Zakopanego dobre 2 godz. ale nadzwyczaj przyjemna wycieczka. Inne wycieczki to do doliny Chochołowskiej, Kościeliskiej, do źródeł Cz. Dunajca, Tatr lub ładne wycieczki na stronę czeską (Orawskie Zamki — koleją z Podczerwonego). Ostatnia poczta w Chochołowie. W Dzianiszu jest Ognisko Zw. Podhalan, bodaj najlepiej funkcjonujące, gdzie można zwrócić się o wszelkie informacje. Reflektanci, którzyby chcieli udać się do Dzianisza na lato, zechcą zwrócić się do następujących górali, którzy zgłosili mieszkania: Gruszka Jan, Długopolski Jakób, Styrczula Jan, Skorusa Andrzej, Pabin Anna (Hanularka) i Bąk Jan (Sepetura). Umówić się trzeba dokładnie z gazdą, by potem nie było nieporozumień i wzajemnych niezadowoleń.

Dalej idzie Kościelisko, wioska w Dolinie Kościeliskiej, między Gubałówką a Tatrami. Odległość od Zakopanego około 5 km. Droga bita. Położenie przepiękne i górzyste. Stacja kolejowa Zakopane. Furmanka od stacji do Kościelisk od 4 do 5 zł. Mieszkań dużo do wynajęcia. Zgłosiło się przez Ognisko Związku Podhalan 6 gospodarzy mających razem 13 izb i 6 kuchen. Są to mieszkania przeważnie na uboczu i osobne. Cena 1 izby od 45 do 50 zł. za miesiąc. Wszędzie są łóżka, stoły, stołki, szafy, umywalki. Obiad dostać można, bo restauracja oddalona o 10 minut drogi. Cen żywności podać dokładnie obecnie nie można, bo w lecie są dość podobne do cen w Zakopanem. Obsługa, opał i furmanka na miejscu. Wycieczki można robić do Doliny Kościeliskiej, Chochołowskiej, na Gubałówkę, do Tatr Zachodnich, na Gewont i t. p. Przez wieś Kościeliska można jechać drogą u podnóża Tatr do wsi Witowa i Dzianisza. We wsi jest bardzo czynne Ognisko Związku Podhalan. Adresy następujące: Pitoń Jakób (były wójt), Szczepaniak Stanisław (młodszy), Gąsienica Andrzej, Falla Franciszek, Obrochta Józef (Bartków) i Obrochta Ludwina (przed piekarnią). Warunki omówić wprost z gospodarzem. Tak w Dzianiszu jak i Kościeliskach powietrze czyste, zdrowe, widoki przepiękne, ludność spokojna, stroniąca od karczmy i bijatyk, dla przyjezdnych życzliwa.

W następnym artykule podam nazwiska z Olczy, Suchego i Witowa. *Dr. Franciszek Pajerski.*

Dr. FRANCISZEK PAJERSKI.

Wincenty Pol a Podhale.

Czytając charakterystykę górali skreśloną przez W. Pola czuje się głęboki żal, że w ciągu 90 lat tak się wszystko zmieniło. To pocóż przylazła na Podhale dzisiejsza zawiść jednych do drugich, chęć i skłonność do kieliszka, do włóczenia się po sądach, brak poszanowania dla starszych brak poszanowania cudzej własności, a przedewszystkiem brak gromadnego i zbiorowego wysiłku dla ogólnego dobra? Gdzież podziały się „wielkie gromady“, czyli starożytne wiece, na które zbierała się cała okolica podhalańska, albo te „małe gromady“, w których brała udział cała wioska i gdzie obchodzono stare ludowe obrzędy i uroczystości? Czemu znikła ta z pokolenia na pokolenie przechodząca „buława“ podhalańska, przy pomocy której najstarszy sołtys podhalański zwoływał ludność Podhala na „wielką gromadę“, czyli na ogólny wiec podhalański? Sołtys wysyłał ją do sąsiada, oznaczając miejsce zboru „Wielkiej gromady“, bo każdym razem zbierała się w innem miejscu, oraz dzień zboru. W. Pol tak pisze dalej: „Goniec z buławą leci pędem co tchu, wpada do najbliższej chaty uderza trzy razy w okno, następnie o odźwirek lub we drzwi, jeżeli zamknięte i woła: „Wielka gromada! sołtys Chochołowski! w sobotę! i daje gospodarzowi czy gospodyni, parobkowi, czy dziewczynie lub dziecku buławę w rękę. Kto buławę przejął, leci z nią w tej chwili dalej, bez względu na to, jak i przy czem go zastała. Widziałem — pisze W. Pol — matkę karmiącą dziecię; na uderzenie buławy porwała się z trwogą, posadziła dziecię na ziemi i porwawszy z rąk gońca buławę, biegła przez ogrody, jak sarna. Goniec podjął z ziemi dziecię i wyszliśmy na obejście, patrząc za niewiastą. Za ogrodami na polu

UKRYTY WRÓG.

Wrogiem tem jest pijaństwo, które tak trudno wytępić i u nas na Podhalu. Wystarczy zaglądnąć w jarmark do którejkolwiek restauracji czy karczmy, w stolicy Podhala, — by przekonać się, że nie jest to czczy wymysł lub bezpodstawne posądzenie, ale smutna rzeczywistość. Żaden szynk nie świeci pustkami. Starzy i młodzi, — a co najsmutniejsze to to, że duży procent stanowią kobiety.

Ogólnie narzeka się na nędzę, brak gotowizny, wielkie podatki, — ale nie zastanawia sie nad tem wiele pieniędzy pochłania karczma. Są więc pieniądze u niejednych na alkohol, w dodatku jest ich czasem dużo. Fakt ten nasuwałby przypuszczenie, ze na Podhalu nie jest znowu tak źle, jak się mówi i pisze skoro mogą sobie pozwolić na tego rodzaju „przyjemność" — a takich zamożniejszych (jak wyżej) jest dużo, bardzo dużo. (Niestety, najczęściej ludzie ci nie trwonią dochodów ze swego gospodarstwa, lecz uszczuplają majątek swój ruchomy, a często nieruchomy, bo często nawet zagonek trzeba sprzedać karczmarzowi na zaspokojenie go, by za wódkę nie iść do sądu. Przyp. Red) Dziwnem jest także to, że ci właśnie ludzie dla których karczma jest stałem mieszkaniem, jest jedyną ostoją — ci właśnie najwięcej narzekają na wielkie podatki, na swoją biedę, na swoje troski i t. d. (Trzeba przecie wyszukać „robaka").

Gdzież mają szukać winy, że tak, może i rzeczywiscie jest? Niech sobie sami odpowiedzą, z obowiązku publicystyki dodam tylko tyle, że jeżeliby który więcej kochał dobrą książkę, dobrą gazetę — a mniej karczmę, z całą pewnością ten pesymizm, wynikły z wódki, ustąpiłby miejsca zdrowemu rozsądkowi, trzeźwemu patrzeniu na sprawy swoje i społeczne, umiarkowanemu optymizmowi. Bardzo smutnem zjawiskiem jest rozpijanie się młodych ludzi, kwiecia Podhala. Dzieje się to często z winy samych rodziców lub ich przyjaciół. Starsi uśmiechają się, gdy zobaczą w nietrzeźwym stanie niedorostków, zamiast wytrzeźwić go na miejscu jakiem stosownem „wysmarowaniem", któreby z pewnością pomogło. Takie pobłażanie do niczego dobrego nie doprowadzi. Co wyrośnie z takiego człowieka, który za młodu przez nadużywanie alkoholu zabija wszelkie wyższe pierwiastki, niszczy ciało i duszę? Odpowiedź krótka. Będzie to obywatel-warchoł, obywatel-zakała. Znanem jest, że maniery, nabyte ze skutków alkoholu bywają jakoś dziwnie przyswajane i zachowywane, że mają jakiś specjalny charakter, jakiś tajemny urok, — które mają katastrofalny wpływ na cały okres życia.

Przypatrzmy się teraz na przedstawienia amatorskie, na odczyty naukowe, na zgromadzenia kulturalne, na wiece oświatowe, koncerty, wieczorki artystyczne — tak w miasteczkach jak i po wsiach — zauważymy z bólem serca, że widownie

---

orał pług sąsiada; rzuciła buławę przed pługiem i wracała co prędzej do dziecka, a oracz porzucił pług i popędził polem dalej z buławą. Na kraju sąsiedniej wioski spotkał przy pierwszej chacie dziewczynę, która z konewką wracała od stoku; wziął od niej konewkę, a wcisnął jej buławę do ręki i pobiegła do wsi krótszą drogą na przełazy i ścieżki. W górach, gdzie rozrzucone szeroko bywają wsie, potoki wezbrane, przetarg i kładki niezawsze łatwo podać tę buławę dalej, ale karność ludzi w rzeczach gromady jest tak wielka, że ani wiek, ani czas, ani pora roku, noc czy dzień, pogoda czy słota, wody czy lody, nic nie może służyć za wymówkę: buława nie może ani na chwilę stanąć w drodze. Jakoż i tym razem, lubo całe Podhale obeszła, powróciła po północy, w ciągu jednej doby, do sołtysa napowrót. Stary sołtys Chrzeptowski opowiadał mi, że do jego dziada przyniósł goniec buławę już dobrze wieczorem, ale nim ludzie powrócili z pola. Starzec był już bardzo letni i tylko w czasie południa wychodził przed chatę; ale gdy mu goniec rzucił buławę na łoże, zwlókł się z niego, przyczołgał się przez ogród do dużej koliby, która za ogrodem stała, wykrzesał ognia i podpalił ją. Jasnym płomieniem buchła koliba, a gdy się ludzie zbiegli do ognia, rzekł starzec: Podajcie buławę dalej, a mnie za trzy dni podacie do grobu. Zrobiłem com mógł, ale na mnie nie siadła buława i wam tak zawsze robić nakazuję. Goniec popędził dalej z buławą, a stary sołtys zmarł tej nocy oddawszy ostatnią przysługę gromadzie. Wiece takie zbierają się zawsze przed północą. Wójci i sołtysi wszystkich wsi, z przysiężnymi i starszymi z gromady, zbierają się na oznaczone miejsce przed północą. Wyznaczają zwykle na miejsce zboru dom możnego sołtysa, lub gospodarza, który sobie to za wielki zaszczyt poczytuje, że do domu jego zwołano Wielką gromadę. „Czytając te słowa W. Pola, czyż niema

podczas tego rodzaju imprez — świecą przeraźliwemi pustkami. Mieszkańcy obywatele nie mają czasu na kształcenie ducha, na zdobywanie wiedzy, na wzbogacanie wreszcie swojego rozumu, ale mają czas na przesiadywanie nieraz całymi godzinami w karczmie, mają czas na rozwijanie zwierzęcych instynktów nie licujących z godnością człowieka kulturalnego, mają czas na zbijanie i zapijanie rozumu, wreszcie na zdobywanie głupoty.

Nie mają pieniędzy na cele oświatowe — mają na cele popierania barbarzyństwa, — a jeden grosz włożony do skarbu publicznego, społecznego, jest u nich ciężko zapracowaną krwawicą, a sto groszy przepite w karczmie, jest u nich, zdaje się spełnieniem obowiązku obywatelskiego względem chyba tylko karczmarza.

Jest gorzej niż przypuszczam. Do walki więc! Zabić polipa, który swojemi mackami nieubłaganie ściąga do grobu setki, a nawet tysiące starych, a młodym wyrywa miłość, pracę, obowiązek, poświęcenie! Walczyć muszą wszyscy, a przez to spełnimy najszczytniejszy obowiązek wobec Boga, Ojczyzny, siebie i swoich pokoleń. Jeżeli walka przyniesie zwycięstwo — podniesie się dobrobyt, oświata — wtedy dopiero będziemy mogli mówić o jutrzejszym dniu lepszym, słonecznym.

M.... K....

Podhalanie! Jednajcie nowych prenumeratorów!

się ochoty powołać do życia tę uroczystość naszych dziadów i pradziadów? Czyż tegoroczny Ogólny Zjazd Podhalan w Szaflarach, gdzie siedzieli także sławni sołtysi szaflarzańscy i przyjmowali „Wielką gromadę" podhalańską nie może stać się tym starodawnym wiecem podhalańskim, na który zbiegną się wszystkie dzieci wielkiej rodziny podhalańskiej na wspólne narady nad dobrem Podhala, a przez Podhale dla dobra Polski? A może znów dzisiejsze pokolenie podhalańskie wyrzeźbi „buławę podhalańską", ona niesiona z Ogniska do Ogniska będzie zwoływała, jak za dawnych czasów, do Szaflar na Wielką gromadę, a goniec uderzając buławą w drzwi prezesa Ogniska zawoła: Sołtys Kamiński! Szaflary! niedziela 8 sierpnia! na Wielką gromadę! Spieszcie Podhalanie!

Listy.

Kochana Podhalanko!

Długie czasy zabierałem się napisać parę słów, ale bardzo dużo roboty mamy we wsi, a z czem to Wam po kolei opowiem.

Najpierw Ognisko Podhalańskie cieszy się, że odbędzie się w Szaflarach „Zjazd Podhalański" to tez w tym celu się przygotowuje. Urządzili na ten cel zabawę — trochę potańczyli, trochę popili i trochę pieniędzy z tego zarobili. Potem urządzany został „Wieczorek" styczniowy i chochołowski na pamiątkę chochołowskiego. Wstępy były tylko po 10 gr. od osoby, co nam korzyść dało. Potem przyjechał P. Prof. Lubertowicz z taką wielką maszyną pokazując „Obronę Lwowa" z tego też trochę kapło zysku. Po p. prof Lubertowiczu przyjechał P. kapitan Wieroński i przy tutejszem Ognisku Podh., utworzył sekcję przysposobienia wojskowego, liczącą 60 chłopców. Chłopcy od utworzenia tej sekcji ćwiczyli karabinami nie tylko w niedzielę, ale codziennie, bo gwałtem chcieli wartować przy grobie Chrystusa w Wielki Piątek i Wielką Sobotę.

Ta nasza warta przy grobie nie bardzo podobała się sidziniarkom, które nie uznają nas za wojsko, ba tylko za górali, choćmy ta i z flintami stali. Cóż ta z babami poradzis, ale mimo tego hufiec dalej ćwiczy i zachowuje karność wojskową, a nawet w Zielone Świątki urządził nocne polowe ćwiczenie.

Z inicjatywy p. Br. Saluchy nowego organisty powstała przy Ognisku Podh. sekcja chóru męskiego, składająca się z 20 członków i zaraz gwałtem zaczęli się uczyć pieśni, które odśpiewali w dniu 3 go maja, czem był zachwycony ks. Antoni Gałuszka, który w tym dniu odprawiał mszę świętą, ale się znowu nie podobał sidziniorkom, bo chrubo śpiewają. Oby powstała sekcja chórowa nie była słomianym ogniem, jak to zwykle w Szaflarach bywa.

Wszyscy piszą w gazecie. że uroczystość 3-go Maja rozpoczynali w dniu 3 go maja. Zadziwiłek się, bo u nas w Szaflarach dzięki żelaznej kapeli i hufcowi rozpoczęliśmy tą wielką uroczystość, narodową w dniu 2-go maja wieczorem, uroczystym capstrzykiem, który odegrała kapela przechodząc wieś z końca na koniec razem z hufcem, zakończywszy odśpiewaniem roty na rynku szaflarskim co się starym babom nie podobało, bo im nie dali iść wczas spać. Ale nic to!

3 go Maja wczas rano znowu kapela z hufcem przeszła całą wieś, odgrywając pobudkę.

Tu znowu się dziewki pogniewały i psiocyły, że im nie pozwolili dłużej spać.

O godzinie 8·45 rano zebraliśmy się koło budynku szkolnego, skąd przy wrzaśliwych trąbach kapeli ruszyły: hufiec, ochotnicza straż pożarna i dzieci szkolne do kościoła, gdzie oczekiwały nas dzieci szkolne z paratji. Wkrótce rozpoczęła się o godzinie 9-tej uroczysta msza św. odprawiona przez naszego prezesa ks. Antoniego Gałuszkę, a odpowiednie i patrjotyczne kazanie wygłosił nasz złotousty ks. Jan Jacak nowo przybyły wikary. W czasie nabożeństwa odśpiewał chór męski naszego Ogniska Podh. kilka pieśni kościelnych, a po nabożeństwie odśpiewano pieśń „Boże coś Polskę".

Po ukończonem nabożeństwie udaliśmy się do sali szkolnej w której odbył się poranek na którego program złożyło się słowo wstępne P. Marji Pasiecznej tut. naucz., deklamacja okolicznościowych wierszy wygłoszonych przez dzieci szkolne i odśpiewanie dwugłosowo pieśni patrjotycznych przez chór szkolny pod kierownictwem p. Władysława Skalskiego tutejszego nauczyciela. Po południu zaś o godzinie 3-ej przyszła kapela — hufiec przysposobienia wojskowego — dzieci szkolne — Rada gminna w komplecie z p. Naczelnikiem gminy Posterunek P. P. przybył nasz ukochany i drogi Pleban ks. kanonik Maurycy Rottermund ze swoimi Wikarymi i w uroczystym pochodzie niosąc drzewka ruszyliśmy w drogę ku Leśnicy (Borowi,) albo jak my tu nazywamy do „Banisk" przy wdziękach dwóch muzyk, a to kapeli i naszej góralskiej smyczkowej. Przybywszy na miejsce nasz drogi ks kanonik Maurycy Rottermund wypowiedział parę słów z pod serca płynących, o szanowaniu drzewek, o miłości w rodzinie, gminie i w państwie. Nawoływał do zgody do nieutworzenia partyjek, ale do wspólnej pracy nad utrwaleniem dobrobytu naszej samodzielności

Po przemówieniu poświęcił drzewka i sam z p. Naczelnikową gminy zasadził pierwsze drzewko, ażeby rosło na chwałę Bożą i pożytek gminy. Następne drzewka zasadzali gospodarze i gospodynie przy których wywoływaniu miał nie mało kłopotu p. Tadeusz Palczewski kier. tut. szkoły, a wywiązał się ze swego zadania znakomicie tak, że nieraz i wdowiec i małżonek i parobek znalazł swoją kumoskę do której zęby strzeżył.

Na powijoki dla drzewek zbierał p. Tomasz Lubelski, zaś na kołyskę p. Józef Marek (Tadys) Nad wszystkim czuwał i baczne oko zwracał nasz „niedoszły, a przyszły" p. Wojciech Kamiński. Za to dostała Mu się scyrbata kumoska.

Podczas tej uroczystości przygrywały obydwie muzyki, a ks. Jan Jacak przyniósł na to sadzenie drzewek długi powróz i pokazywał chłopcom różne sztuki tak, że się wszystkim podobało, a szczególnie dziewkom. Po całej uroczystości zeszli się na boisko szkolne, gdzie urządzono zabawę ludową. Cała ta uroczystość podobała się babom i dziewkom za co nam wszystko przebaczyły i przyszło do zgody. Zaś na udokumentowanie tej zgody ożeniliśmy naszego komendanta hufca i skarbnika, z Hanką u Gubały.

W ostatnich dniach maja br. nieubłagana kostusia porwała nam jednego z członków, a byłego długoletniego Naczelnika gminy Jędrzeja Kamińskiego (Marcjoka,) który poszedł za swoim przewodnikiem śp. Dr. Janem Bednarskim, ażeby się tam Jemu nie cniło w niebie samemu. Na dzisiaj będzie koniec temu pisaniu, gdyż musimy się przysposobiać do egzaminu, jaki mamy zdawać w sierpniu na Zjeździe, który się też u nas odbędzie, a Wy panowie Warszawiacy Podhalańce nie dziwujcie się, że nie możemy pisać częściej do Podhalanki, bo na tym ugorze szaflarskim mamy duzo roboty i też pracujemy. Ostańcie z Panem Bogiem!

Członek Ogniska Podh. w Szaflarach.

Z LIMANOWEJ.

Niestrudzony w pracy zawodowej jak i społecznej, były inspektor szkolny pow. Nowotarskiego a obecnie powiatu Limanowskiego p. Wiktor Urbański zorganizował i w tym roku w Limanowej Kurs oświatowo społeczny w czasie od 17-22 maja. Celem przeprowadzenia kursu powołał p. Inspektor Komitet Obywatelsko nauczycielski, który wyłonił z pośród siebie zarząd w osobach: Przewodniczący: p. Ceglarz Stanisław, Skarbnik i sekretarz Oleś Władysław. Ogólny nadzór nad pracą objął P. Inspektor szkolny Urbański, zaprosił prelegentów ułożył program i całokształt kursu, czuwając nad nim i kierując jego pracami.

W kursie brało udział 52 osoby z pośród nauczycielstwa powiatu limanowskiego. Program kursu był następujący; Poniedziałek, 17. V przed południem i popołudniu wykłady z ramienia zarządu Głównego w Krakowie T. S. L. Prelegent Dr. Wysocki o całokształtcie pracy oświatowej, wieczór: Walne Zebranie Koła limanowskiego T. S. L. Wtorek. 18. V. przed południem wykłady o pracy organizacyjnej Związku Podhalan.

Prelegenci: Prof. gimn. w Nowym Targu p. Zygmunt Lubertowicz o ideologji Związku Podhalan i literaturze podhalańskiej, inż. Czubernat Franciszek z Nowego Targu o gospodarczem podniesieniu Podhala.

Po południu wykład o pracach Stowarzyszenia o Polskiej Młodzieży: Prelegent p. prof. Gołąb z Tarnowa. Wieczór: Zwiedzenie wystawy w szkole w Sowlinach i przedstawienie Młodzieży tejże szkoły. Środa 19. V. Przed południem i po południu „Małopolskie Tow. Rolnicze. Prelegenci p. prof. Styrylski i Inż. Drożdż omawiali całokształt pracy na polu oświaty i kultury rolnej. Wieczorem zwiedzenie rafinerji nafty w Sowlinach i przedstawienie kinowe. Czwartek 20. V. Małopolskie Tow. Rolnicze: Przedpołudniem wykłady WP. Inż. Roniewicza o sadownictwie. Po południu zwiedzanie pola i ogrodu doświadczalnego „Słoneczna" Tow. Rolniczego, równocześnie wykłady Inż. Roniewicza i inż. Drożdża o sadownictwie i ogrodnictwie, wieczór deklamacyjno - wokalny przedstawienie szkół powszech. w Limanowej. Piątek 21. V. Związek Teatrów i chórów włościańskich. Prelegenci: p. prof. Krzyżanowski i p. sekr. Radca Piątek. Wieczór, koncert żywego słowa prof. Krzyżanowskiego. Sobota 22. V. Związek Teatrów i Chórów włościańskich, wykłady prof. Krzyżanowskiego i sekr. Radca Piątka o organizacji pracy oświatowo - społecznej wśród ludu. Wieczór przedstawienie Koła dramatycznego w Limanowej. Na zakończenie kursu urządzono po przedstawieniu zebranie towarzysko koleżeńskie w którem wzięli udział wszyscy uczestnicy Kursu.

Kurs ten pozostawił miłe wrażenie wśród uczestników, a przyczyni się do ożywienia ruchu społeczno oświatowego w powiecie limanowskim. Dobra wola i energja jednostek na kierowniczych stanowiskach, mających dobro ogólne na oku, zawsze znajdą nawet w trudnych warunkach pole do pracy społecznej. Obserwator.

Mazury, maj 1926.

Listy z Mazur pruskich.

Po pracy biurowej miło jest udać się na wieś, aby tam zaczerpnąć świeżego powietrza, dać wypoczynek zmęczonym oczom, pokrzepić myśl widokiem dalekich przestrzeni, rozległych pól lub lasów. Przez bezpośrednie obcowanie z naturą z pełnem utajonych sił i tajemnic dziełem Boskiem, człowiek nabiera nowych sił do pracy, ochoty do życia. Człowiek poznaje łatwiej i odczuwa więcej Boga

Któż to może lepiej odczuć jak my Podhalanie, przyzwyczajeni od dzieciństwa do obcowania z naszą przecudną, niezgłębioną i porywającą duszę przyrodą górską? Z pewnością niejeden Podhalanin inteligent chowa w głębi duszy tajemną tęsknotę do naskich „smreków, potocków, want, skoli i brzesków" Nieraz zapewne chciałby wszystko rzucić i iść hań. ku górom. Ale cóż życie, rozsądek, trzymają go na miejscu. I tak co pewien czas, aż dopóki więzy życiowe zatrzymają coraz silniej, przyzwyczajenie do nowego życia gdzieś w mieście wzrośnie, dawne młodzieńcze obrazy o górach sny o niczem niepohamowanej wolności Janosików czy Nowobilskich zatrą się w wyobraźni lub zostaną przykryte nowemi, już zupełnie innemi wrażeniami. Wtedy przybiąka się nieraz, gdy się o tych sprawach myśli, pytanie: Dlaczego to tak się stało? Albo: czy to tak lepiej? Naturalnie na odpowiedź się nie czeka, bo nie udzieli jej nikt, jeno tylko samo życie. Bez względu jednak nie zaszłe zmiany i duchowe ewolucje, miłość i przywiązanie do obcowania z przyrodą wogóle, a zwłaszcza podhalańską zapewne zawsze u każdego Podhalana są silnemi.

Pamiętam będąc przez 2 lata na ładnej i słonecznej wyspie Sardynji, gdy chciała ona mą duszę porwać i oczarować swem pięknem, bujną i bogatą południową roślinnością i tem słońcem, słońcem co sobą ubiera, maluje, złoci, naturę a rozgrzewa ludziom serce i krew i panuje tam wszechwładnie przez 6-8 miesięcy w roku, broniłem się przeciw tej mocy przeciwstawiając jej me przywiązanie do Podhala. Ująłem nawet wtenczas me myśli w wiersz, który jednak niestety gdzieś z innymi mi zaginął. Dwuch zwrotek treść była, pamiętam, taka lub podobna:

Nie dla mnie winnice, pomarańczy drzewa
Czy gorące pieśni dziewczyn sardenjoli
Piargów, potoków, smreków mi potrzeba
Niech Sabały nuta me serce rozpali.

Nic mi te winnice, oliw lasy, pola
Ni te czarnobrewe zbierające zboże
Serce moje nie stąd, dusza hen z Podhala.
Tam one mię ciągną, tu mię nic nie zmoże.

Ale trzeba wrócić do Mazurów. O Sardynji, o ile Sz. Redakcja, pozwoli, napiszę więcej innym razem. Obecnie pracując w mieście, wprawdzie nie okrutecznie wielkiem, ale zawsze w mieście, a do tego prusko-mazurskiem przepojonem na wskróś hakatystyczną nienawiścią do polsko-

ści, ucieszyłem się, gdy mogłem spędzić Święta Wielkanocne na wsi w majątku ziemskim należącym do rodziny polskiej. Piszę to wszystko dlatego, gdyż pragnę podzielić się z Czytelnikami Podhalanki z pewnem przyjemnem dla Polaka wrażeniem, jakie tamże przeżyłem. (d. c. n.)

Sanktas.

Z Polski i ze świata.

Zaprzysiężenie Prezydenta Mościckiego. W piątek dnia 4. bm. o godzinie 6 rano nadzwyczajnym pociągiem przybył ze Lwowa Prezydent i pojechał wprost na Zamek. Już o godzinie 11 ej na całem Krakowskiem Przedmieściu zgromadziły się tłumy ludności. Skordonowana policja tylko z trudem utrzymywała porządek wśród wielotysięcznej rzeszy.

O godz. 11 30 przybyli do Zamku ambasadorowie i posłowie państw obcych razem około 30 osób. Na czoło wysuwała się postać dziekana ciała dyplomatycznego, nuncjusza Lauri. Następnie przybył rząd w komplecie, a tuż przed 12-tą Sala Ensemblowa zapełniła się po brzegi. Nie przybyli tylko posłowie soscjalistyczni, którzy powzięli specjalną uchwałę dziś rano, że chcą widzieć Prezydenta w Sejmie. Punktualnie o g. 12 wszedł na trybunę marszałek Rataj otwierając Zgromadzenie Narodowe i zapraszając na sekretarzy posła Ledwocha i senatora Gruetzmachera, który udał się do przyległego salonu, aby wprowadzić elekta. Marszałek Rataj zapytał elekta:

— Panie profesorze Ignacy Mościcki, czy pan przyjmuje wybór?

— Przyjmuję, oświadczył prof. Moscicki.

Następnie marsz. Rataj wezwał go do złożenia przysięgi. Marszałek czytał rotę, a Prezydent podniósłszy dwa palce prawej ręki do góry, powtarzał słowa przysięgi, trzymając drugą rękę na Konstytucji i sztandarze Rzeczypospolitej. Po skończonej uroczystości zabrzmiały okrzyki: Niech żyje Polska! Niech żyje Prezydent!. Następnie Prezydent i marsz. Rataj przeszli do przyległego salonu, gdzie odbyło się przekazania władzy przez Rataja, Prezydentowi. W tej chwili artylerja, ustawiona na dziedzińcu Zamkowym nad Wisłą, dała 21 strzałów powitalnych.

Dymisja Rządu. Zgodnie z zapowiedzią p. Bartel złożył Prezydentowi dymisję gabinetu. Dymisję przyjął i powierzył obecnemu rządowi tymczasowe spełnianie funkcji, aż do powołania nogo rządu. Nowy rząd będzie prawdopodobnie w tym samym składzie, albo nie wiele będzie się od niego różnił. Panuje przekonanie, że Prezydent powierzy formowanie nowego rządu ponownie p. Bartlowi, który sobie dobierze dotychczasowych współpracowników. Zmiany dotyczące tych są przewidziane następujące: oświata — Ponikowski, rolnictwo — b. minister Janicki, reformy rolne — Sylwester Ludkiewicz. Pozatem przewidziane są zmiany na tekach kolei i skarbu. Na tekę skarbową lansuje się p. Gliwica, chociaż wyraża się przekonanie, że powinien on zostać przy tece min. przemysłu i handlu, — prof. Krzyżanowskiego z Krakowa i Wład. Grabskiego.

Południem Prezydent rewizytował marszałków Sejmu i Senatu. Wieczorem marsz. Rataj wyjedzie na tygodniowy wypoczynek, prawdopodobnie do Krynicy. Powrót jego spodziewany jest w przyszłym tygodniu. Wówczas zwoła Konwent Seniorów celem omówienia sytuacji i rozpatrzenia opracowanych przez rząd zmian Konstytucji, oraz sprawę udzielania Prezydentowi specjalnych pełnomocnictw. W kuluarach pojawiły się pogłoski, że Sejm zostanie zwołany za dwa tygodnie. M. in. obrady będą dotyczyły kwestji budżetu, gdyż jak wiadomo prowizorjum ułożone jest tylko do 1-go lipca.

W Sejmie pustki. Posłowie bawią przeważnie w swoich okręgach wyborczych. Jednakże w sobotę odbyły się dwie ważne konferencje u p. marszałka Sejmu, na których informował się p. Rataj o poglądach na sytuację przywódców dwu skrajnych klubów sejmowych. P. Marszałek Rataj konferował z posłami Głąbińskim (Z. L. N.) oraz Markiem i Niedziałkowskim (P. P. S.) Przedstawiciele socjalistów informowali się o najbliższych pracach sejmowych w związku z projektowanemi przedłożeniami rządowemi, tudzież kwestją zmian konstytucyjnych i rozwiązania sejmu.

Rozmowa z prezesem klubu Z. L. N. dotyczyła m. in. uwięzionyh w Wilnie generałów Rozwadowskiego i Malczewskiego. P. Głąbiński nalegał na konieczność ich zwolnienia, a zwłaszcza b. miuistra Malczewskiego. P. Głąbinski zapowiedział podobno również, iż jego klub przedłoży na najbliższem posiedzeniu Sejmu wniosek w sprawie zmian w Konstytucji oraz rozwiązania Sejmu.

Konwencja polsko-czeska podpisana. W dniu 27 maja w min. spraw zagranicznych we Warszawie odbyła się wymiana dokumentów ratyfikacyjnych konwencji turystycznej pomiędzy Rzecząpospolitą polską, a Republiką czechosłowacką, podpisanej w Pradze 30 maja 1925 r. oraz umowy między Rzecząpospolitą polską a Republiką

czechosłowacką w przedmiocie wzajemnego dopuszczenia lekarzy i położnych do wykonywania praktyki, podpisanej w Warszawie 23 września 1922 r.

Widoki urodzajów w Rosji. Wedle danych komitetu narodowego ziemskiego z powodu opóźnionej ubiegłej jesieni, stan zasiewów ozimych w Rosji nie jest jeszcze ściśle ustalony. W ogólności można zaznaczyć, że zasiewy podczas zimy nie ucierpiały. O nieszczególnym stanie zasiewów ozimych nadchodzą wiadomości z gub. Saratowskiej, z pasu czarnoziemu północno-zachodniej części Rosji, oraz poszczególnych miejscowości północnego Kaukazu. Głównie ucierpiała pszenica. Zboża jare wskutek spóźnionej wiosny mocno wstrzymane.

Włochy żądają zadośćuczynienia od Czechosłowacji z powodu ostrego przemówienia zastępcy przewodniczącego senatu, Dr. Soukupa pod adresem faszyzmu.

Powstanie w Portugalji, zwrócone przeciw rządowi wybuchło końcem minionego tygodnia. Kierownicy powstania zażądali od prezydenta republiki utworzenia rządu republikańskiego pozaparlamentarnego. Prezydent czuje się panem sytuacji i odmówił żądaniom powstańców. Rząd twierdzi, że ma na tyle sił, by powstanie stłumić. Do powstańców przyłączyli się kolejarze, wskutek czego walka rządu z powstańcami jest utrudniona. Ponieważ powstańcy zyskali przewagę, ustąpił dotychczasowy rząd, by ustąpić miejsce dyktaturze wojskowej. Rewolucja objęła całe państwo.

Wyrok w sprawie fałszerstwa na Węgrzech. Proces w sprawie fałszowania banknotów frankowych na Węgrzech został ukończony. Sąd skazał Nadossye'go na 4 lata więzienia 10 milionów koron węgierskich kary, Windischgraetza na 4 lata i 10 miljonów, Geroe na 2 lata i 1 miljon koron węgierskich, Haita i Kurza na 1 rok i 2 miljony koron węg. Inni współwinni zasądzeni zostali na kilkumiesięczne więzienie wyższe kwoty pieniężne.

Zwycięstwo partji rządowych w Rumunji. Podczas wyborów parlamentarnych w Rumunji, które się odbywały dnia 26 maja odniosły zwycięstwo partje rządowe.

Nowy Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej.

Prof. Dr Ignacy Mościcki urodził się dnia 1 grudnia 1867 r. w Mierzanowie, ziemi Płockiej z ojca Faustyna, powstańca z r. 1863, naczelnika partji ziemi płockiej występującego pod nazwiskiem Markiewicza i matki Stefanji z Bojanowskich.

Ignacy Mościcki chował się początkowo na wsi w domu w Płockiem i Lubelskiem. Szkołę średnią kończył w Warszawie, poczem wstąpił na wydział chemiczny politechniki w Rydze. Podczas pięcioletnich studjów w Rydze brał żywy udział zarówno w ruchu akademickim jak i społecznym, poczem przeniósł się na pewien czas do Warszawy. W r 1892 był zmuszony opuścić kraj na stałe i udał się najpierw do Londynu, gdzie spędził lat pięć, zajmując się głównie pracą zarobkową.

Z Londynu jesienią 1897 roku udał się do Fryburga w Szwajcarji gdzie zajął stanowisko asystenta przy katedrze fizyki na tamtejszym uniwersytecie. Dla pełnienia tych obowiązków uzupełniał swoją wiedzę w dziedzinie fizyki, specjalnie elektrofizyki, pracując jednocześnie eksperymentalnie nad doświadczeniami. Jesienią 1901 r. opuszcza stanowisko asystenta i obejmuje kierownictwo prac w specjalnie na ten cel wyznaczonych laboratorjach uniwersytetu fryburskiego. Prace te dotyczyły dziedziny wielkiego przemysłu elektrochemicznego i elektrotechnicznego. Rezultatem tych prac, które trwały do końca 1912 roku była przedewszystkiem budowa wielkiej fabryki syntetycznego kwasu azotowego kondesowanego, według własnych projektów zarówno części elektrotechnicznej jak i chemicznej.

Na razie była to pierwsza na świecie fabryka kwasu azotowego, otrzymywanego, metodą sentetyczną t. zn. wprost z powietrza.

Fabryka ta odegrała dla Szwajcarji podczas wielkiej wojny pierwszorzędną rolę, zaspokajając całe zapotrzebowanie związków azotowych armji szwajcarskiej. Równocześnie z pracami nad metodą syntetycznych związków azotowych powstała we Fryburgu fabryka kondensatorów elektrycznych na wysokie napięcie. Była to pierwsza fabryka technicznych kondensatorów elektrycznych tego rodzaju.

Z innych prac należy wymienić metodę elektrotechniczną produkcji związków cjanowych, których zastosowanie nastąpiło w fabryce „Azot“ w Jaworznie.

Jest to jedyna fabryka na świecie, produkująca podług tej metody i to z powodzeniem światowem. W końcu r. 1912 Mościcki zostaje powołany na specjalnie dla niego utworzoną katedrę elektrochemji we Lwowie. Przenosi się z początkiem roku 1913 do Lwowa na stałe i natychmiast organizuje twórczą pracę głównie

w dziedzinie technologicznej. Następnie powołuje do życia znany w kołach zawodowych chemiczny Instytut Badawczy. Prace wykonane i wykonywane w tym instytucie obejmują bardzo szeroki zakres problemów, dotyczących najważniejszych zagadnień państwowego życia gospodarczego, zwłaszcza związanych z bezpieczeństwem państwa.

Od czasu objęcia przez państwo, Mościcki jest do ostatniej chwili naczelnym kierownikiem państwowej fabryki związków azotowych w Chorzowie. Jego to kierownictwu fabryka ta zawdzięcza obecnie wysoki poziom rozwoju technicznego i gospodarczego. W uznaniu zasług, położonych na polu techniki polskiej, grono profesorów politechniki we Lwowie nadało mu godność doktora honorowego. Profesor Mościcki otrzymał następnie doktorat honorowy w politechnice warszawskiej. Jest on autorem wielu publikacyj naukowych i technicznych krajowych i zagranicznych.

Konkurs gospodarstw rolnych.

Jak w inne lata tak i w obecnym roku ogłasza Zarząd Główny Małopolskiego Twa Rolniczego konkurs gospodarstw włościańskich na rok 1926/27. Do obecnego konkursu mogą się zgłosić rolnicy gospodarujący na ziemi własnej, której obszar nie przekracza 50 mg. wszystkich użytków rolnych. Wykluczone od konkursu są gospodarstwa już nagrodzone za wyjątkiem tych gospodarstw, które od czasu ostatniej lustracji wprowadzały nowe udoskonalenia.

Najlepiej prowadzone gospodarstwa mogą otrzymać nagrody w formie nawozów, nasion, narzędzi rolniczych, ogrodniczych, pszczelniczych, drzewek owocowych, książek, uli i tp. Przy rozdzielaniu nagród uwzględnione będą w pierwszym względzie gospodarstwa członków Kółek Rolniczych. Rolnicy chcący bliżej zapoznać się z warunkami konkursu zechcą się zgłosić do sekretarza Okręgowego Towarzystwa Rolniczego w Nowym Targu w jarmarki (co czwartek od 11—16 tej godź. w Radzie Powiatowej (Rynek 5 I p,) gdzie można oglądnąć formularz opisu gospodarstwa, jaki ubiegający się o nagrodę za dobre gospodarowanie musi wypełnić i przesłać do Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego. Wiedząc, że w powiecie mamy wielu gospodarzy postępowych, zwłaszcza dobrych hodowców, spodziewamy się, że zgłoszą się, tembardziej, że kosztów żadnych nie ponoszą tylko furmankę po delegata M. T. R. do stacji kolejowej, gdy tenże przyjedzie sprawdzić opis gospodarstwa ze stanem faktycznym, a uznanie w formie dyplomu i nagród w wyżej wymienionej formie będą zachętą do dalszych ulepszeń w gospodarstwie.

Zarząd Okręg. Tow. Roln. w N. Targu

KRONIKA.

W sprawie egzaminów wstępnych do kl. I szej gimn. Wobec licznych zapytań ze strony rodziców, którzyby chcieli zapisać swych synów do I kl. gimn., a obawiają się wysokich opłat szkolnych, możemy na podstawie zaciągniętych w miarodajnem miejscu informacji uspokoić obawy, bo płacone w tym roku taksy szkolne (20 zł,) określone są jako jednorazowe, zaś opłata 30 zł może być dla biednych, a dobrze się sprawujących uczniów zniżona. Niechże więc rodzice nie postąpią tak, by potem żałowali, że synom zagrodzili drogę do oświaty.

Podziękowania. Wielmożnym Panom: Dyrektorowi Wł. Gendze, Artyście malarzowi, Eug. Kaczmarczykowi Instruktorowi tkactwa w Jabłonce, Profesorom Ed. Kossowiczowi i J. Kozaczce za bezinteresowną współpracę w przedstawieniu dziękuję serdecznie w imieniu Seminarjum. Również p. mechan. Wł. Staszlowi za urozmaicenie światłami przedstawienia składam niniejszem podziękowanie. M. Liszkówna.

Ulgi taryfowe przy powrocie z uzdrowisk krajowych. Osoby, które w celach leczniczych lub odpoczynkowych udały się do uzdrowisk krajowych, mogą przy powrocie z nich korzystać jednorazowo przy przejeździe pociągami osobowymi lub mieszanymi z ulg następujących: w wagonach III klasy połowę taryfy IV klasy, w wagonach II klasy płacą połowę taryfy III klasy, w wagonach I klasy płacą połowę taryfy II klasy tj. 66%. Za przejazd pociągiem pospiesznym uiszcza się oprócz opłaty ulgowej za przejazd pociągiem osobowym, opłatę dodatkową za pociąg pospieszny, według taryfy normalnej tej klasy, w której się odbywa podróż.

Ulgi powyższe można uzyskać tylko na przejazd od najbliższej stacji kolejowej zdrojowiska lub uzdrowiska, do stacji powrotnej, jeżeli odległość między obu stacjami wynosi co najmniej

100 kln. Bilety ulgowe nabywa się na podstawie zaświadczenia, wydanego przez zarząd zdrojowiska (uzdrowiska,) względnie Komisji uzdrowiskowej, a w braku tych instytucyj w danej miejscowości przez Zwierzchność gminną. Powyższe zaświadczenia mogą uzyskać tylko te osoby, które przebywały w celach leczniczych lub wypoczynkowych, conajmniej przez 14 dni w jednem z niżej wymienionych zdrojowisk.

Osoby powracające z niżej wymienionych zdrojowisk (uzdrowisk), znajdujących się na obszarze Województwa Krakowskiego, mają prawo do korzystania z powyższych ulg: Bukowina (st. kol. Poronin,) Czarny Dunajec, Jabłonka, Lipnica Mała, Lipnica Wielka i Orawka (st. kol. Czarny Dunajec) Krościenko (st. kol. Nowy Targ lub Stary Sącz,) Krynica, Krzeszowice, Muszyna, Piwniczna, Poronin, Rabka, Swoszowice, Szczawnica (st. kol. Nowy Targ lub Stary Sącz,) Zakopane, Jaszczurówka (st. kol. Zakopane,) Żegiestów Zdrój, Rajcza, Zubrzyca Górna, Zubrzyca Dolna, Podwilk i Podszkle (st. kol. Czarny Dunajec lub Raba Wyżna.)

W Województwie Lwowskiem: Iwonicz, Lubień Wielki, Rymanów. Truskawiec.

Wykaz zdrojowisk (uzdrowisk), znajdujących się na obszarach innych Województw, ogłoszony jest w Dz. Ust. R. P. Nr. 45 poz. 280 z r. 1926 Zarząd Gł. Związ. Podhalan wniósł już prośbę do ministerstwa o rozszerzenie tych ulg na wszystkie gminy Podhala.

Niema — śmiało powiedzieć można — gospodarstwa czy to domowego czy też rolnego, w któremby myszy i szczury nie wyrządzały mniejszych lub większych szkód. Wprawdzie staramy się tu i ówdzie przy pomocy rozmaitych środków wytępić te szkodniki, jednakże rezultaty naszych usiłowań okazały się dotychczas niezadowalające, a środki dotychczasowe tak szumnie polecane całkiem bezskuteczne. Ten stan rzeczy zraził z natury rzeczy wielu, pozostawiając niejednokrotnie na zniszczenie znaczną część swej pracy.

Dopiero, gdy do walki z tymi szkodnikami wystąpiły preparaty „Zelio“ ziarna i pasta, wyrobu znanej powszechnie firmy: Fryd. Bayer i Ska w Leverkusen z którymi zarówno w kraju jak i za granicą poczyniono liczne próby, które wypadły nader korzystnie, — mówi się wszędzie — zarówno wśród właścicieli dóbr, jak młynów, gorzelni, przedsiębiorstw przemysłowych i tp. o tych preparatach jako zupełnie pewnych środkach przeciw myszom i szczurom. Środki te należy we własnym interesie stosować i żądać w hurtowniach aptecznych aptekach droderjach i tp. Zastępcą na Polskę jest firma: Józef Karrach. Lwów, Kościuszki 18

Tytoń rosyjski do Polski. Dyrekcja monopolu tytoniowego w Polsce sprowadziła z Rosji 18 wagonów pierwszorzędnego tytoniu, którego użyto do luksusowych gatunków papierosów.

Eksplozja we fabryce amunicji. W wojskowej fabryce amunicji koło Radomia nastąpił wybuch 130 kg prochu. Kierownik oddziału został zabity, a mnóstwo osób odniosło rany.

Znów ostrzeliwanie domu Piłsudskiego. W niedzielę 30 maja ostrzeliwano znów z dwu stron dom Piłsudskiego w Sulejówku.

Nowe Wydawnictwa. „Weterynarz wiejski“, napisał dr. med. weterynaryjnej S. Gracz, Część I. O zaraźliwych chorobach zwierząt domowych. Wydawnictwo Bibljotek Oświaty Ludowej w Wąbrzeźnie. Cena 60 groszy z przesyłką pocztową.

Pożyteczne to wydawnictwo, stawiające sobie za zadanie szerzenie oświaty i wiedzy fachowej w najszerszych warstwach ludu naszego, wypuściło pod powyższym tytułem swój szósty z kolei numer.

Broszura ta napisana przez znanego ze swych prac Dr. Gracza opisuje w przystępny sposób wszystkie prawie, najczęściej występujące zaraźliwe choroby zwierząt domowych. — Poucza ona, jak rozpoznawać chorobę w samym początku jej rozwoju, jak chronić pozostały inwentarz od przenoszenia zarazy, jak leczyć chore zwierzęta, względnie jakie środki stosować należy, aby zarazie zapobiec — wreszcie zaznajamia czytelnika z najważniejszemi przepisami ustawowemi o zwalczaniu chorób zakaźnych u zwierząt domowych. Jest więc ona niezbędną dla każdego rolnika, zwłaszcza, że i cena jej dostępna jest dla każdego, nawet niezamożnego gospodarza. To też życzyć należy, aby znalazła się ona **w każdem Kółku rolniczem,** w każdej bibljotece szkolnej, a zwłaszcza w chacie każdego dbającego o rozwój swego gospodarstwa rolnika. Jest ona tembardziej na czasie, że zbliżająca się pora letnia sprzyja wybuchom i szerzeniu się zaraźliwych chorób wśród zwierząt domowych.

Największy człowiek na świecie. Liu Yu Szing olbrzym chiński, mający 2 60 m. wysokości, najwyższy człowiek na świecie, wyruszył w podróż z Szanghaju do San Francisco, gdzie odgrywać będzie pewną rolę w zdjęciach kinematograficznych. Olbrzym ten był dawniej stróżem pałaców cesarskich w Pekinie.

Giełda płodów rolniczych w Poznaniu fr. st zał. ład. wag, dostawa zaraz za 100 kg. Dnia 4/6. Żyto 33—34. Pszenica 53—55, Jęczmień browarny 32—34, Owies 36—38, Mąka żytnia 70% własne worki 49·75, Mąka żytnia 65% 51 25, Mąka pszenna 65% 80—83, Słoma żytnia luźna 1 90—2 10, Siano luźne 7 70—7 90, Ziemniaki jadalne 4 50, Ziemniaki fabryczne 4 10. Usposobienie słabe.

Świnie płacono za 100 kg. żywej wagi: a) pełnomięsiste od 120 do 150 kg. 224, b) pełnomięsiste od 100 do 120 kg. 216—218, c) pełnomięsiste od 80 do 100 kg. 206 Przebieg targu na bydło słaby.

Na prenumeratę złożyli: Pp. Kwak Walenty America 2 dol., Stanek 2 dol., Jan Kanty Gall 2 dol. i za ojca 2 dol.

Żenił się 140 razy. W Ameryce aresztowano oszusta, który podstępem ożenił się z 140 kobietami, wyłudzając potem pieniądze od nich.

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Dla reklamy.

— Cóż to znaczy? Wczoraj w waszej restauracji dostałem pieczeń dwa razy większą.

— A gdzie pan dobrodziej siedział?

— Tam pod oknem...

— E, to co innego, tam goście zaglądają z ulicy, więc dla reklamy dajemy większe porcje.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz. Drukarnia I. Barka w Nowym Targu